# Światowid

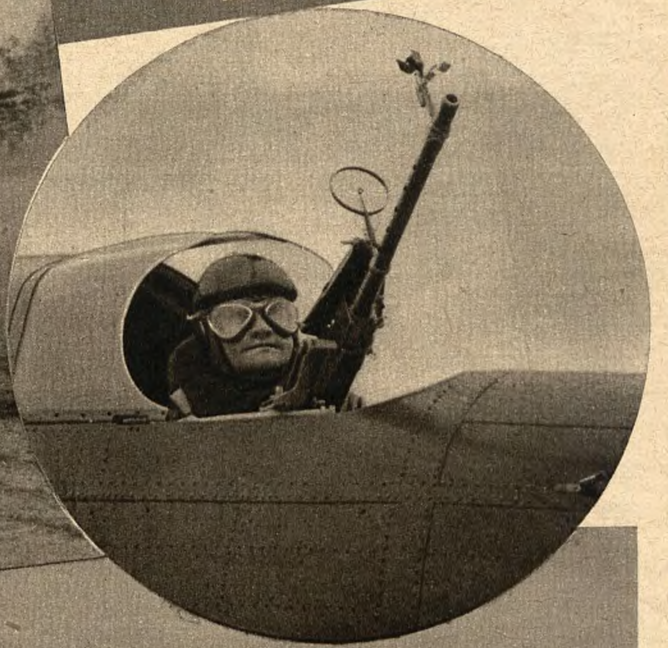
Nr. 17/767 ROK XVI
23 KWIETNIA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką




# Pod tą strażą jesteśmy bezpieczni!



Ciężka artylerja w marszu. Na pierwszym planie wozy amunicyjne, ciągnione przez traktory.



W kole: Jedno z gniazd karabinów maszynowych na samolocie.



Lufa działa ciężkiego ustawiona na wozie.

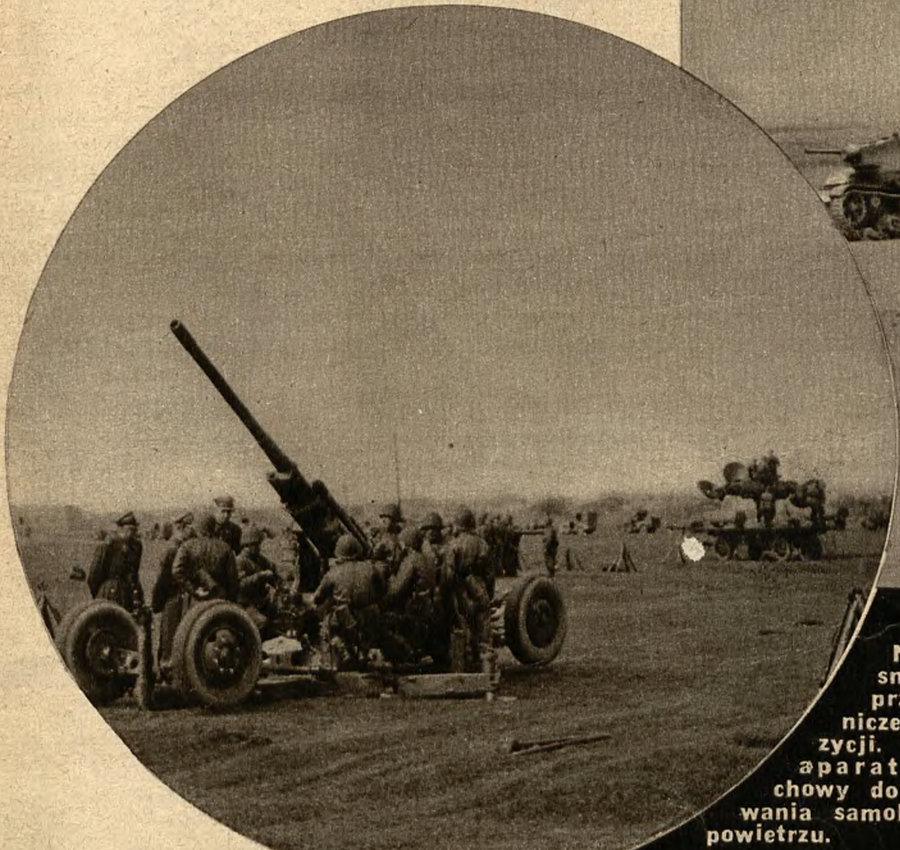


Nowoczesny bombowiec polski typu „Łoś" należy do najlepszych maszyn tego rodzaju na świecie.

Naprężona sytuacja międzynarodowa, grożąca w każdej chwili wybuchem wojny, zastała społeczeństwo polskie spokojne i gotowe. Nad bezpieczeństwem bowiem naszego kraju czuwa silna, znakomicie wyszkolona armja, pełna gotowości bojowej, która tak świetnie egzamin zdała w pierwszych latach naszej Niepodległości, gdy trzeba było bagnetami wykuwać granice Polski.



Kolumna polskich czołgów w terenie.



Nowoczesne działo przeciwlotnicze na pozycji. W głębi aparat podsłuchowy do wykrywania samolotów w powietrzu.

Dziś z armją tą liczą się największe potęgi świata, zabiegając o sojusze z Polską. Za armją tą stoi cały naród, bez różnicy przekonań, rozumiejąc, że w obecnych czasach panowania siły i przemocy, tylko miecz i paszcze armat są argumentem, z którym się przeciwnik liczy.

Armja jednak nasza potrzebuje dozbrojenia, szczególnie na polu lotnictwa i dlatego w całym kraju odbywa się zbiórka na F. O. N., a Pożyczka Lotnicza cieszy się rekordowem powodzeniem. Hasło: zwarci, silni i gotowi, weszło w krew całego społeczeństwa.

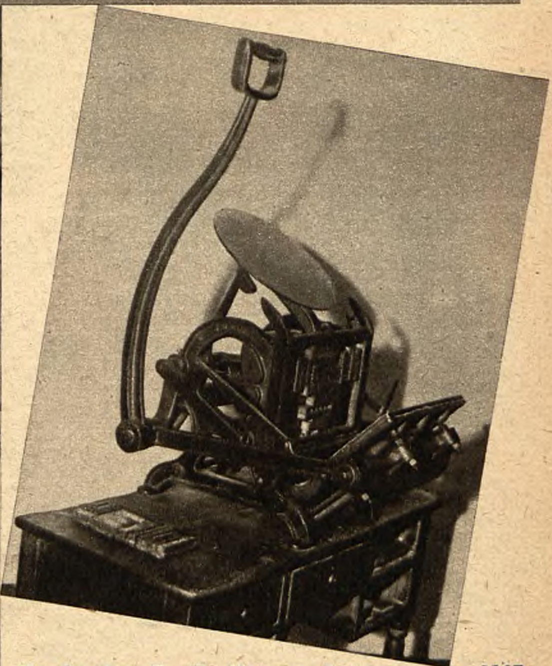
# W 20-LECIE WYZWOLENIA WILNA



**Uroczyste otwarcie Uniwersytetu Stefana Batorego przez Naczelnika Państwa, obok którego idzie pierwszy rektor wileńskiej Almae Matris, obecny profesor U. J. Michał Siedlecki.**
Fot. Jan Bułhak — Wilno.



**Kwiecień 1919 r.: Wojska polskie wkraczają do Wilna.**
Fot. Jan Bułhak — Wilno.



**Drukarka P. O. W., na której w r. 1915 i 1916 podczas okupacji niemieckiej drukowane były ulotki i pisma tajne, wzywające Polaków do wytrwania.**
Fot. L. Siemaszko — Wilno.

Przed 20-tu laty, dnia 19 kwietnia 1919 roku o godzinie 4-tej rano szwadrony ułańskie pod dowództwem Beliny Prażmowskiego obsadziły Nowy Świat, południową dzielnicę Wilna, a jeden z oddziałów zajął dworzec kolejowy, poczem kolejarze polscy wysłali pociąg po piechotę do Lidy, zdobytej dnia 17 kwietnia. Walki na ulicach Wilna trwały dwa dni i zakończyły się wyparciem bolszewików na Wschód. Wilno na Wielkanoc było wolne. Entuzjazm i radość mieszkańców nie miały granic. Kierujący osobiście ofensywą Komendant i Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski dnia 20 kwietnia przybył do swego ukochanego miasta, witany z żywiołową radością. Rzucone zostały podwaliny pod mocny gmach Zjednoczenia Wileńszczyzny z Rzeczypospolitą Polską. Wilno po trzechletniej okupacji niemieckiej i czteromiesięcznem rozpasaniu hord bolszewickich poczęło wracać do równowagi. Prawda, po jednorocznem organizowaniu się życia, czego szczytowym punktem było wskrzeszenie Uniwersytetu, przyszły ponownie ciężkie chwile: najazd bolszewicki w r. 1920 i zajęcie miasta przez Litwinów, ale pamiętny czyn generała Żeligowskiego wyzwolił Wilno z obcej przemocy a sejm wileński na uroczystem posiedzeniu w dniu 20 lutego 1922 r. powziął jednomyślną uchwałę, stwierdzającą, że odtąd Wilno i cała ziemia wileńska po wszystkie czasy stanowią nierozdzielną część Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Gdy to, co było w Józefie Piłsudskim śmiertelne, spoczęło w grobach królewskich na Wawelu, serce Jego pozostało w Wilnie, jako najdostojniejszy symbol złączenia Wilna z Macierzą.



**Naczelnik Państwa Józef Piłsudski dokonywa przeglądu wojsk w otoczeniu generałów Jacyny, Śmigłego-Rydza, Szeptyckiego, Sosnkowskiego i ówczesnego kapitana Dąb-Biernackiego.**
Fot. L. Siemaszko — Wilno.



**Rewja wojsk polskich przed Katedrą wileńską 26 kwietnia 1919 r.**
Fot. Jan Bułhak — Wilno.



**Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w otoczeniu posłów i przedstawicieli Wilna w dniu 20 kwietnia 1922 r.**
Fot. Jan Bułhak, Wilno.



**Ulicą Wielką zdąża na cmentarz na Rossie pochód żałobny z trumnami poległych w walkach z bolszewikami dnia 20 kwietnia 1919 r.**
Fot. L. Siemaszko — Wilno.


Silni! Zwarci! Gotowi!

# PREZYDENT ROOSEVELT W 150 LAT PO WYBORZE WASZYNGTONA



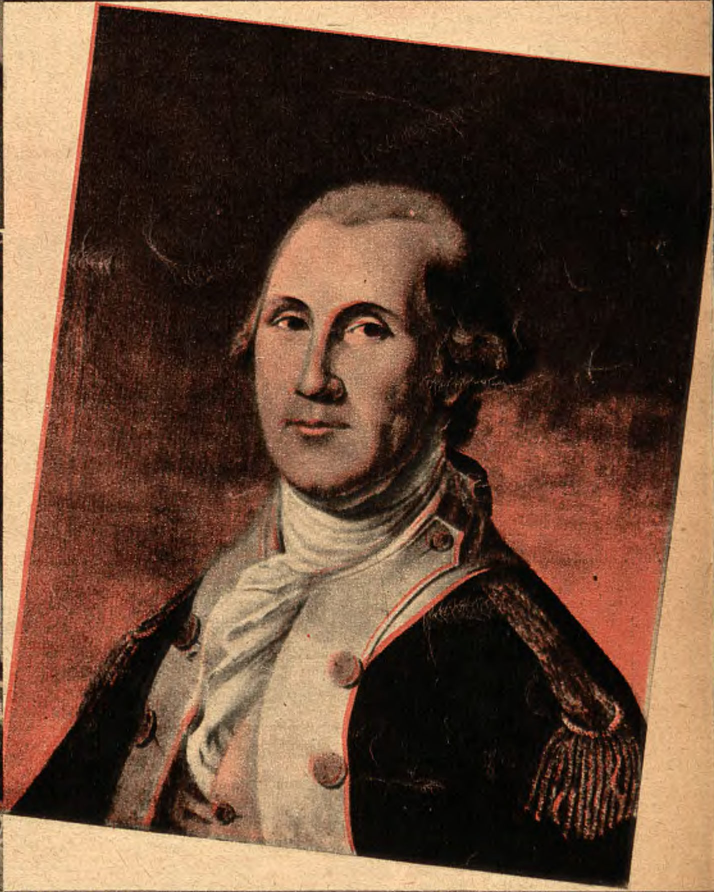

Prezydent Roosevelt, wygłaszający orędzie do mikrofonu.
Wide-World Photos, Londyn.



Biały Dom, waszyngtońska rezydencja prezydenta U. S. A.

Na wiosnę roku 1978, uwolniwszy się z pod panowania angielskiego, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wybrały swoim pierwszym prezydentem Jerzego Waszyngtona, najwybitniejszego i najszlachetniejszego uczestnika walk niepodległościowych. Przez 150 lat swoich dziejów państwo to miało już wielu prezydentów o rozmaitym „ciężarze gatunkowym“. W historję powszechną najtrwalej wpisał się Wilson, twórca traktatów powojennych i Ligi Narodów. Były potem lata, kiedy Stany Zjednoczone, wracając do poglądów jednego z dawniejszych swoich prezydentów, Monroe'go, zasadniczo odsunęły się od spraw europejskich. Obecny prezydent tych poglądów jednak nie podziela. Wprost przeciwnie, coraz silniej akcentuje tezę, że Stany Zjednoczone nie mogą patrzeć obojętnie na rozwój stosunków politycznych w Europie, coraz wyraźniej staje po stronie państw demokratycznych, przeciwstawiając się w imię pokoju imperalistycznym dążeniom państw totalistycznych. Z Białego Domu, waszyngtońskiej rezydencji prezydenta Stanów Zjednoczonych, właśnie w 150-tą rocznicę wyboru Jerzego Waszyngtona padło na cały świat wezwanie do państw totalistycznych, by dla uratowania pokoju powszechnego zobowiązały się do szanowania całości innych państw





Jerzy Waszyngton, pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych.
R. Sennecke, Berlin.

Gabinet w Białym Domu, gdzie prezydent odbywa konferencje polityczne.
Presse-Photo, Berlin.

# NA SZACHOWNICY POLITYCZNEJ



**WÓDZ ARMJI ESTOŃSKIEJ GOŚCIEM POLSKI.** W Warszawie bawił gen. Laidoner naczelny wódz armji estońskiej. — Na zdjęciu widzimy dostojnego gościa na audjencji u P. Prezydenta R. P. na zamku królewskim. — Siedzą od prawej gen. Laidoner, P. Prezydent R. P. i Marszałek Śmigły-Rydz.

Fot. W. Pikiel, Warszawa.



Na lewo: Generał Laidoner składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. — Obok stoją: gen. Stachiewicz, szef sztabu gł., gen. Malinowski i gen. Regulski.

Ag. Fot. „Światowid".



**NA OSI RZYM—BERLIN.** Premjer Goering odbył podróż do Libji, w drodze powrotnej zaś zatrzymał się w Rzymie, gdzie odbył z Mussolinim ważne narady polityczne. Zdjęcie nasze przedstawia powitanie premjera Goeringa przez Mussoliniego na lotnisku w Rzymie.

Wide—World Photos, Londyn.



**NOTABLE ALBAŃSCY U KRÓLA WŁOSKIEGO.** Król Wiktor Emanuel III w towarzystwie królowej przyjął w Rzymie delegację notablów albańskich, którzy prosili go o przyjęcie korony albańskiej.

Scherl, Berlin.



NOWINY SPORTOWE

JUBILEUSZ KRAKOWSKIEGO OKR. ZWIĄZKU PIŁKI RĘCZNEJ. Z okazji 10-lecia Krakowskiego Okręg. Zw. Piłki Ręcznej odbyła się w sali Y. M. C. A. akademja. Na zdjęciu prezes Związku dyr. Paschalski, wręczający odznaki pamiątkowe zasłużonym działaczom sportowym i zawodnikom.
Ag. Fot. „Światowid".

Na prawo: PIERWSI SPORTOWCY LITEWSCY W POLSCE. W Warszawie został rozegrany mecz tenisa stołowego pomiędzy reprezentacją Warszawy i Kowna. Zwyciężyli goście litewscy 7:2, których widzimy na zdjęciu.
Ag. Fot. „Światowid".






# Od Byrona do Chamberlaina

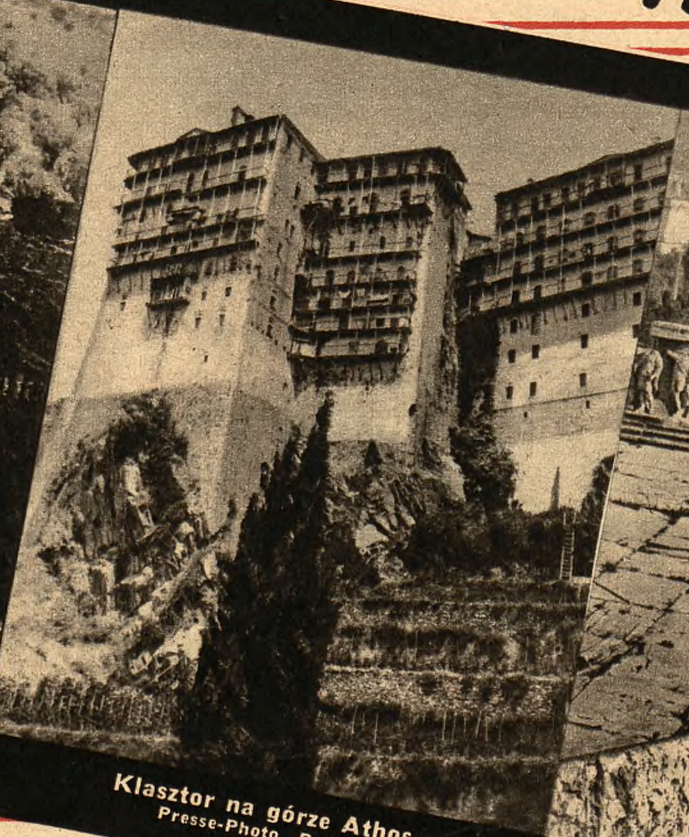
Było to dawno, bardzo dawno. Ta „dawność" to nietylko odległość czasowa: sto lat zgórą. Że owe czasy tak dawnemi się nam, ludziom dzisiejszym wydają, tego przyczyną jest, odmienny zupełnie, powszechny nastrój tamtej epoki a obecnej. Przed stu zgórą laty ludzkość, co najwybitniejsza i co najszlachetniejsza, nastrojona była na romantyzm, ten sam romantyzm, dla którego nasze trzeźwe pokolenie, ma jeśli nie pogardę, to w najlepszym razie lekceważenie. Tym romantykom marzył się wówczas nierealny świat, stokroć piękniejszy od rzeczywistego. Marzył się zwykłym ludziom, marzył się oczywiście przedewszystkiem poetom. Ich typowym przedstawicielem w dziedzinie międzynarodowej był lord Byron. Potomek arystokratycznego rodu, w którego przeszłości nieraz już odzywały się romantyczne marzenia, opuścił swoją ojczyznę, by na szerokim świecie szukać urzeczywistnienia swych marzeń. Te upodobania i pragnienia skierowały go na Wschód, nie ten Daleki Wschód, którym bliżej zajmować się przyszło dopiero pokoleniu, współczesnemu wojnie rosyjsko-japońskiej, ale ten bliższy Wschód, wschód europejski, którego ogniskiem wówczas była Grecja gnębiona przez Turków, upokorzona i biedna, niepamiętająca już nawet swojej helleńskiej wspaniałej przeszłości. O tę starożytną przeszłość grecką nie wiele wówczas i cała Europa jeszcze dbała, od pewnego czasu rozmiłowana już wprawdzie ponownie w rzymskim renesansie, ale nie zdająca sobie sprawy z tego, że praźródłem antyku była przecież Hellada. Aż dopiero w owej epoce romantycznej, która oznacza również odrodzenie wolnościowych i narodowych marzeń, przypomniano sobie Grecję, miano podziw dla jej ruin, współczucie dla jej niedoli politycznej. Jedno i drugie, połączone z urokiem tajemniczości, jaki wówczas jeszcze tę krainę otaczał, skierowało nawpół dobrowolnego emigranta angielskiego w stronę Grecji. Oddaje jej się całkowicie, poświęca dla niej cały swój majątek, niezmordowanie współdziała z przywódcami powstania przeciwko Turkom, chce walczyć w pierwszych szeregach, zrozpaczony jest, gdy gorączka powala go przedtem na śmiertelne łoże. Jakaż szkoda, że Byron umarł przed zwycięstwem Greków, przed ogłoszeniem niepodległości wskrzeszonej Hellady... Byłby prawdopodobnie został wybrany jej królem... Prześliczne, czysto romantyczne marzenie, z którem porównać można chyba tylko marzenie żołnierzy polskich w Powstaniu Listopadowem, by po zwycięstwie powołać na tron wskrzeszonego Królestwa Polskiego syna „boga wojny" Orlątko, Napoleona II. Odzyskawszy niepodległość Grecja nie zdołała już wprawdzie nigdy odzyskać dawnej helleńskiej wspaniałości, ale pozostała w swych ruinach krajem poetów. Za Byronem powędrował wkrótce w te strony Słowacki, zostawiając nieśmiertelne wspomnienia swych wrażeń w „Podróży na Wschód", z której „Grób Agamemnona" tyle bolesnego nawiązania do polskich stosunków ówczesnych zawiera. „Trzeźwych" ludzi interesowała Grecja w nowszych czasach przedewszystkiem jako składnik burzliwych Bałkanów, jako ojczyzna Venizelosa, jako teren zmagania się wpływów koalicji i państw centralnych w czasie wojny światowej, jako kraj przewrotów i konsolidacji już za dni naszych. Aż teraz ten kraj Byrona staje się niemal krajem Chamberlaina. Jest sąsiadem zajętej przez Włochów Albanji, jest sam też zagrożony przez imperjalizm III. Rzeszy. Gdy dawniej nad ruinami starej Hellady dumali poeci, dzisiaj granic Grecji pilnuje Chamberlain...



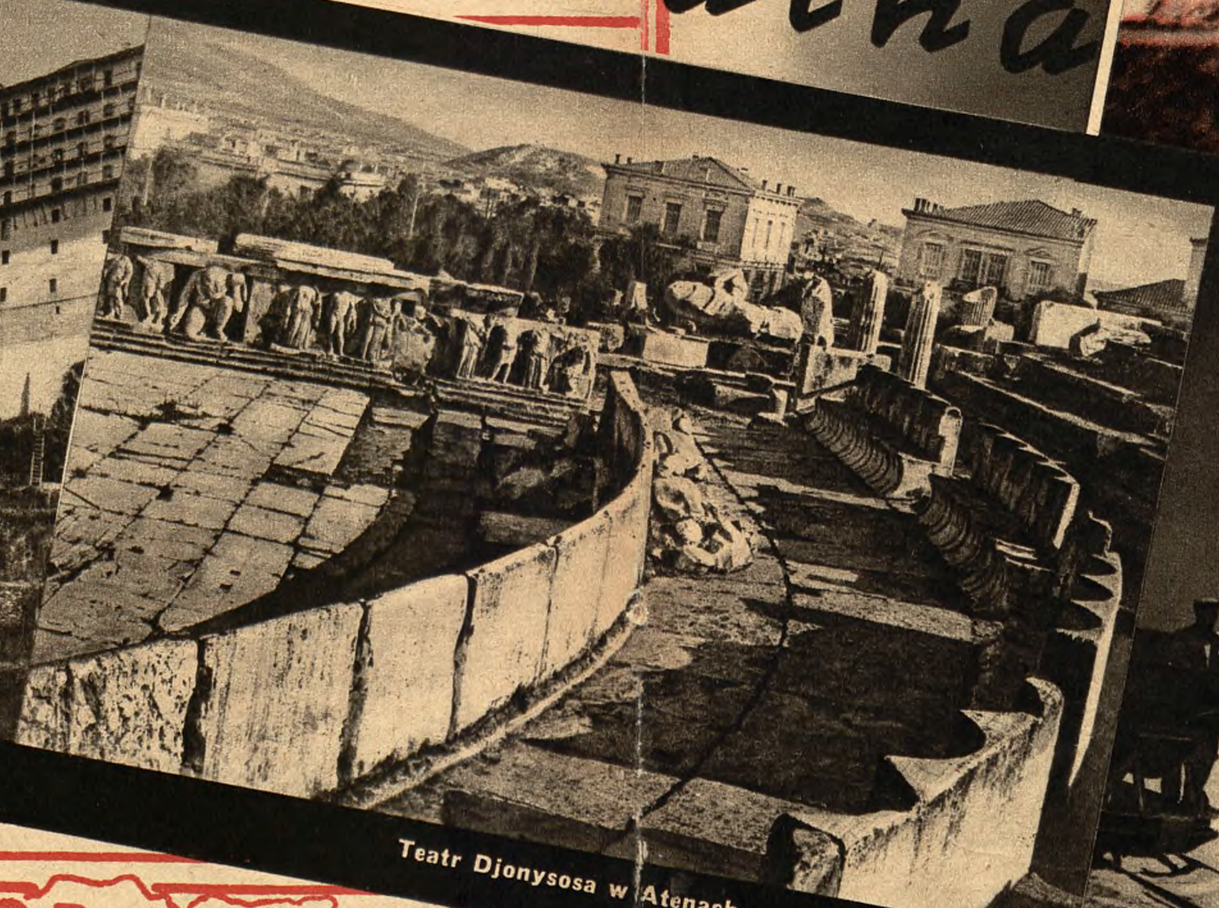
Kolumny świątyni Jowisza w Olimpji.
Fot. Pasta — Milano.



W kole: George Gordon Noel Lord Byron (1788—1824). Klasztor Kăsariani na górze Hymettos.



Klasztor na górze Athos.
Presse-Photo, Berlin.



Teatr Djonysosa w Atenach.



W kopalniach soli na wyspie Lesbos.
Presse-Photo, Berlin.



Przemarsz wojsk greckich przez ulice Aten. Keystone — Berlin.

Premjer Neville Chamberlain.
Sport & General, Lo

# ZGON ZASŁUŻONEJ OBYWATELKI



W Warszawie zmarła ś. p. ze Skłodowskich Bronisława Dłuska, wdowa po jednym z najwybitniejszych działaczy niepodległościowych, siostra Marji Skłodowskiej-Curie, której nazwisko zapisało się po wszystkie czasy w księdze dziejów nauki, służącej dobru ludzkości. Tej samej służbie oddała się i ś. p. Bronisława Dłuska, doczekawszy się przed kilku laty, w r. 1932, chwili, kiedy jej współdziałanie z genjalną siostrą doprowadziło do otwarcia Instytutu Radowego w Warszawie. Moment z tej uroczystości odtwarza załączone obok zdjęcie.



**Instytut Radowy w Warszawie, którego otwarcia w obecności Bronisławy Dłuskiej dokonał w r. 1932 P. Prezydent R. P. prof. dr. Ignacy Mościcki.**
Ag. Fot. „Światowid".



**„Polska mocarstwowa — jedynie na skrzydłach"**

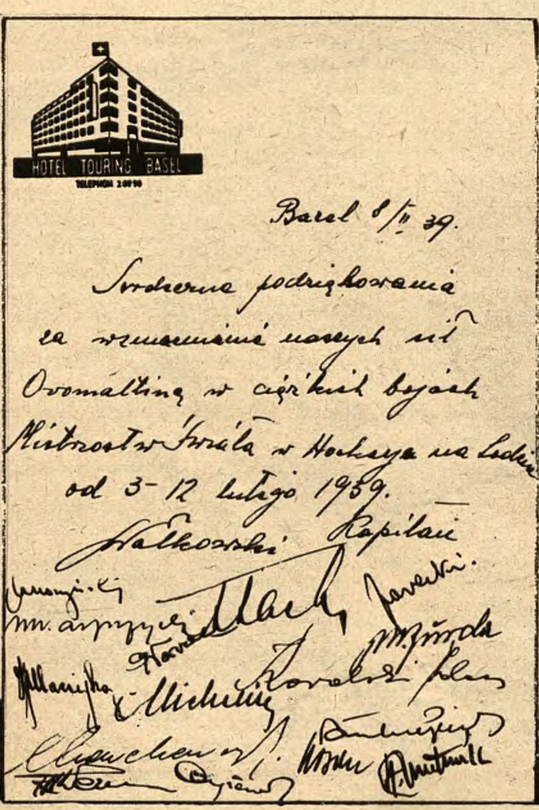
## Z międzynarodowych mistrzostw hokejowych w Szwajcarii w lutym 1939.





Drużyna szwajcarska i polska przy śniadaniu.

Na obydwu stołach honorowe miejsce zajmuje OVOMALTYNA.



HOTEL TOURING BASEL

Basel 8/II 39.

Serdeczne podziękowania za wzmacnianie naszych sił Ovomaltiną w ciężkich bojach Mistrzostw Świata w Hockeyu na lodzie od 3-12 lutego 1939.

Kapitan

A oto fragment listu nadesłanego do firmy Dr. A. Wander, w czasie trwania zawodów w Szwajcarii.

# na • taśmie • krajowej



**BELGIJSKI GOŚĆ.** W Warszawie bawił wybitny dziennikàrz belgijski Robert Leurquin dla zapoznania się ze stosunkami, panującymi w naszym kraju. Ag. Fot. „Światowid".



**NOWA LINJA LOTNICZA.** W tych dniach Brytyjskie Towarzystwo uruchomiło linję lotniczą Warszawa — Londyn — Warszawa. Trasa lotu prowadzi przez Berlin. Na zdjęciu moment przybycia pierwszego samolotu brytyjskiego do Warszawy w dniu 17 bm. Ag. Fot. „Światowid".



**Z WIERZCHOSŁAWIC.** Zdjęcie nasze przedstawia prezesa P. S. L. Wincentego Witosa, po jego powrocie do kraju. Prez. Witos (drugi od lewej) stoi w gronie przyjaciół na tle swojego domu w Wierzchosławicach, w pobliżu Tarnowa. Fot. J. Klesyk.



**Na lewo:** Dyrektor LOTU major Makowski i delegat brytyjskich linij lotniczych p. Gruthie (na lewo) na lotnisku w Warszawie. Ag. Fot. „Światowid".

# TO - CO CIEKAWE



**ZBOŻNA PRACA.** Co roku na wiosnę odbywa się na terenie Warszawy sadzenie drzewek przez młodzież.
Ag. Fot. „Światowid".



**Z WYSTAWY W SAN FRANCISCO.** Prezydentowa Rooseveltowa w rozmowie z naczelnikiem indyjskiego plemienia Haida.
Wide-World Photos, Londyn.

**LATARNIA CZUWA...** W czasie silnych mgieł wiosennych nawigację ułatwiają sygnały akustyczne i radjowe latarni morskich na wybrzeżu polskiem. Na zdjęciu palacz latarni im. Żeromskiego na Przylądku Rozewskim.
Alfred Świerkosz — Wielka Wieś.



**CI NIE UZNAJĄ RASIZMU.** Francuscy żołnierze kolonjalni często żenią się z murzynkami. Na zdjęciu żona szeregowca z Nigerji francuskiej.
Fot. K. Nowak.

TO - CO CIEKAWE



**KONIEC SEZONU NARCIARSKIEGO.** Na Kasprowym w Tatrach panuje jeszcze ożywiony ruch narciarski. — A że słońce doskwiera jak w lecie, więc często widzi się narciarzy w strojach plażowych.
Fot. T. Siemianowski.



# A płaszcz wiosenny?...

Krój płaszcza wiosennego ustalił się w bardzo rozmaitych formach. A więc wąski i prosty fason, długi lub trzyćwierciowy, krojony w całości lub mniejszych partyj, z rękawami odcinanymi lub raglanowymi, z kołnierzami otwartymi lub bez kołnierzy, a zapięciami poniżej ranwersów lub bez nich a zato pod samą szyją. Może być też krój płaszcza bardzo rozszerzony dołem przez liczne godety. Może przybierać linje bardzo falujące, upodabniając się bardzo do cape'u. Zresztą tu i ówdzie widzi się jeszcze i cape'y do użytku w czasie bardzo oficjalnych wystąpień. Taki jest np. purpurowy model „Le Bourget" Wortha.

Paryżanka oddaje pierwszeństwo krojowi redingote. Daje on rzeczywiście piękną linję przez zwężenie w talji, którego nie można uzyskać przy żadnym innym kroju płaszcza. Wysmukłe sylwetki Paryżanek są do tego rodzaju płaszczy jakby stworzone. Redingote na godziny przedpołudniowe jest utrzymany w charakterze sportowym, podczas gdy ten sam krój w zastosowaniu do płaszczyków popołudniowych jest znacznie bardziej wyszukany i strojny. Jacques Heim skraca redingote o kilka centymetrów dołem, uzyskując przez to jeszcze bardziej młodocianą linję. Sukienka z odmiennego materjału, wyglądając z pod takiego płaszczyka, stwarza elegancki kontrast.

Jasne kolory opanowały także i dziedzinę płaszczy, co szczególnie tej wiosny jest przewidziane w kodeksach mody. Jasne kolory i materjały deseniowe, także i na płaszczyki. Kolory żółte i piaskowe zdają się przewodniczyć z odcieniem bursztynowym na czele. Obok nich blado-niebieskie, piaskowe, różowe i cyklamenowe. Na pełne lato oczekują płaszcze z białej wełny i tafty. Już teraz dużo ich pokazało się na pokazach mód w Paryżu.

Moda jasnych kolorów jest tak dominująca, że stosować się do niej muszą nawet i skórki na letnie futerka. Gronostaje czy baranki, które tak pięknie są teraz wyprawiane, że zupełnie imitują fakturę miękiej wełny, będą farbowane na najjaśniejsze kolory: szaro-perłowy, szaro-platynowy, piaskowy, jasno-tabaczkowy, a nawet szaro-niebieski.

Przyznać trzeba, że wszystkie te kolory są bardzo dyskretne, pastelowe, nadające się zarówno dla młodocianej buzi, jak i dla osób, które nie lubią już liczyć swych lat.

**Zet**



Śliczny biały płaszczyk, którego szerokie zakładki stanika powtórzone są na rękach.



Sportowy płaszczyk pepito, czarno-biały, ściągnięty skórzanym paskiem w tym samym kolorze co rękawiczki.



Komplet z szaro-niebieskiej wełny, którego jedyną ozdobą jest t. zw. „broderie matelassé" i delikatne zakładeczki.

# XVII. MIĘDZYNARODOWY FESTIVAL MUZYCZNY





W krakowskiej części Międzynarodowego Festivalu Muzycznego odbyło się w sali Starego Teatru barwne widowisko z regjonalnemi produkcjami muzycznemi, wokalnemi i tanecznemi, z którego podajemy tutaj fragment grupy ze Spisza.

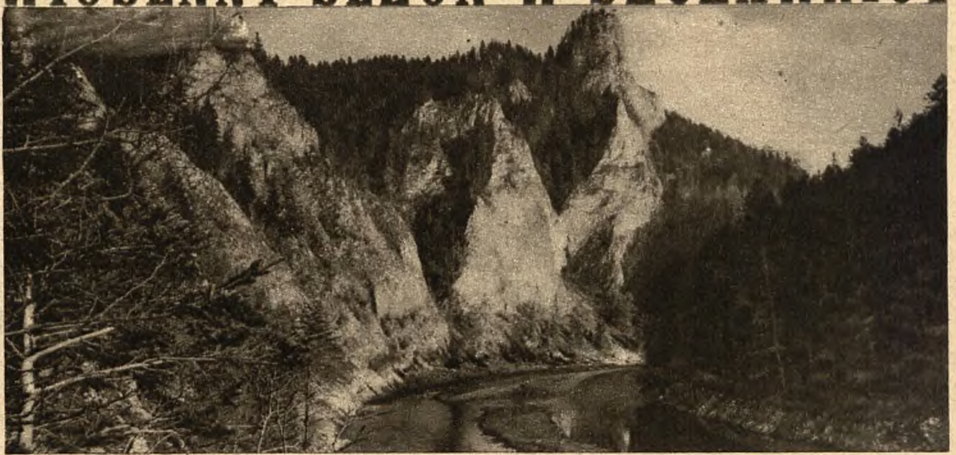


Pod protektoratem P. Prezydenta R. P. odbył się w Warszawie i Krakowie XVII Międzynarodowy Festival Muzyczny z udziałem wielu wybitnych kompozytorów i wykonawców, zarówno z Polski, jak i z zagranicy. Podajemy tutaj jedną z grup Festivalu: widoczni od lewej pp. kons. Chmieliński z córką, prof. Zb. Drzewiecki (Warszawa), A. Degn (Danja), P. Ketting (Holandja), A. Souris (Belgja), J. Blochman (Bruksela), S. Broman (Holandja), T. Wilczak (Warszawa), oraz panie S. Suter-Sapin (Szwajcarja), M. Meyer (Francja), W. Jędrzejewska (Lwów) i S. Drzewiecka (Warszawa).

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

Na lewo: W ramach Festivalu koncertowała również świetna śpiewaczka italska p. Ginevra Vivante (na zdjęciu).

# WIOSENNY SEZON W SZCZAWNICY



Już w pierwszych dniach mają rozpocznie się w Szczawnicy sezon uzdrowiskowy. Wczesną wiosną bowiem, warunki klimatyczne tego zdrojowiska sprzyjają wyjątkowo kuracji przeprowadzanej zapomocą doskonałych wód i środków leczniczych Szczawnicy. Do naturalnych zaś czynników zdrojowo-klimatycznych Szczawnicy należą bliskie uzdrowisku Pieniny, które dzięki sąsiedztwu wspaniałej rzeki i pokrytych lasami gór, odznaczają się uzdrawiającem powietrzem. Na ilustracji: przełom Dunajca w Pieninach.

# FILM

Nr. 17/767 ROK XVI
23 KWIETNIA 1939 R.

sztukowi



**PAT FARR**
artystka ekranów amerykańskich.

# Z LWOWSKIEJ WYSTAWY PROF. JÓZEFA PANKIEWICZA



Józef Pankiewicz: „Autoportret".



Józef Pankiewicz: „Akt". „Światłocień" — Lwów.

W salonach wystawowych przy Pl. Marjackim nr. 9 we Lwowie otwarto wystawę obrazów jednej z najciekawszych indywidualności artystycznych w Polsce prof. Józefa Pankiewicza, który studja swe rozpoczął u Gersona w Warszawie, a następnie znajdował się pod wpływem Aleksandra Gierymskiego. Prof. Józef Pankiewicz od r. 1911 piastował katedrę malarstwa w krakowskiej Akademji Sztuki, a od 1925 r. jest kierownikiem paryskiej filji Akademji. Na tem stanowisku spełnia Pankiewicz misję utrzymywania najżywszej łączności pomiędzy sztuką francuską a polską. Autor znakomitych akwafort, uległ silnemu oddziaływaniu Cézanne'a i w swem malarstwie oddał pierwszeństwo grze kolorów czystych i intensywnych. Prof. Pankiewicz jako entuzjasta „Ecole de Paris" stał się duchowym przewodnikiem młodzieży studjującej w Paryżu, a zwłaszcza „kapistów". Prof. Pankiewicz przez długie lata nauczał, iż w malarstwie nie mają znaczenia treść i temat, lecz przedewszystkiem piękno faktury i rzetelność rzemiosła. Artysta nie narzucał ściśle określonego programu swym wyznawcom, lecz przeczulony w swej wrażliwości malarskiej podlegał ciągłym fluktuacjom smaku i kierunków artystycznych. W swych „Wypowiedziach o malarstwie" wydanych przez Józefa Czapskiego prof. Pankiewicz doszedł wkońcu do pewnego zwątpienia i bezwzględnej krytyki współczesnej sztuki, „która popadła w chaos i niemoc stworzenia obrazu, gdyż obecne poszukiwania malarskie drepcą około problemów rozwiązanych w pełni już przez dawnych artystów". Pankiewicz zdaje się patrzeć na malarstwo głównie od strony zagadnień formalnych. W twórczości swej Józef Pankiewicz wraca obecnie do klasycznej metody pracy (rysunek, kolor, walor). W sztuce Pankiewicza odbywała się walka o prymat między malowaniem walorami a kolorami. Osobowością swą artystyczną zaciążył Józef Pankiewicz na duszach młodego pokolenia artystów, które chciałoby „podnieść sztukę polską do poziomu sztuki i kultury artystycznej Zachodu" przy pomocy obcej formy.

**mdd.**



Józef Pankiewicz: „Pejsaż z La Ciotat". „Światłocień" — Lwów.

# PHILIPPE HERSENT WSPOMINA POLSKĘ

## I SWOJE WILEŃSKIE PRZYGODY.



**Paryż,** w kwietniu.

Świat jest mały... Któregoś dnia znalazłem sie za kulisami teatru „Capucines", aby odwiedzić Ginę Manès i znalazłem się oko w oko z młodym i sympatycznym amantem francuskiego ekranu, Philippe Hersent, którego kilka lat temu poznałem na dworcu... w Warszawie! Ucieszyliśmy sie obaj z tego spotkania i pogawędziliśmy dłuższą chwilę w przytulnej garderobie młodego aktora.

— Wywiozłem z Polski bardzo miłe wspomnienia — mówi Hersent, — ale oczywiście jedynie wspomnienia natury turystycznej, bo co do pracy... Pamięta pan nasze przygody. Mieliśmy kręcić plenery zimowe, a tymczasem nie było już śniegu, a w dodatku nasz producent „nawalił"... Całe szczęście, że Jean Murat miał przy sobie większą sumę pieniędzy i mogliśmy od niego pożyczyć na powrót! Polska podobała mi się ogromnie, byłbym szczęśliwy, gdybym mógł tam jeszcze raz pojechać — ale w innych warunkach!

— Jak wyglądała ostatnia Pańska praca filmowa?

— Po wielu drugoplanowych rolach w komedjach i filmach kryminalnych otrzymałem wreszcie główną rolę w ciekawym obrazie plenerowym „Fort Dolorès". Coprawda nakręcenie tego filmu kosztowało mnie trochę zdrowia, bo złamałem dwa żebra przy upadku z konia... I to w dodatku nie z mojej winy! Upadek przewidziany był w scenarjuszu, ale nie przewidziano tego, że obok nie rzucą... materaców. Po trzech dniach musiałem być znów na koniu. Jestem przekonany, że ten film będzie się w Polsce podobał, bo jest w „mocnym" charakterze. Któżby się lepiej poznał na jeździe konnej, niż Polacy, najlepsi jeźdźcy Europy!

— Wydaje się Pan bardzo zadowolony z tego filmu...

— Z roli — tak. Naogół jednak uważam, że aktorowi znacznie większą satysfakcję osobistą daje teatr.

— Czy gra Pan stale w teatrze „Capucines"?

— Trzy lata temu debjutowałem tutaj i mimo pewnych propozycyj, nie chciałem opuścić tego teatrzyku. Mamy tutaj bardzo zgrany i sympatyczny zespół kolegów. Czujemy się, jak u siebie. Nie zależy mi wcale na przeniesieniu się gdzieindziej.

Philippe Hersent zerwał się nagle z miejsca.

— Przepraszam najmocniej, ale zapomniałem, że muszę zaraz wejść na scenę. Tak miło się rozmawiało...

Wyszliśmy razem z garderoby. Żegnając się, Hersent dodał jeszcze:

— Niech pan przyjdzie na spektakl. Dziwnym trafem gram w tej sztuce rolę... Forda. Ale uprzedzam pana: gram rolę mordercy.

**KAROL FORD.**





# Viviane Romance–nowa sława francuskiej filmji.

Gdy w „zamierzchłych“ dziś już dla nas czasach Wielkiego Niemowy oglądaliśmy francuskie filmy na ekranie, obserwując grę ich aktorów — każdy prawie z nas stwierdzał po pewnym czasie, że tej grze czegoś brakuje. Kreacje artystów francuskich były „mdłe“, brak należytej ekspresji kinowej w interpretacji ról przez nich kreowanych raził poczucie estetyczne widza, wywierał wrażenie sztuczności i nie przemawiał do przekonania. I nagle, po wynalazku filmu dźwiękowego, jakby pod skinieniem czarodziejskiej różdżki, francuska produkcja filmowa stanęła na takich wyżynach artystycznych, że dziś może ubiegać się o palmę pierwszeństwa z produkcjami innych krajów. Okazało się, że gdy aktorowi francuskiemu dodano do gestu słowo — stopiło się ono wraz z mimiką w cudowną całość artystyczną, że tego właśnie słowa potrzebował on, by na szalę „artystycznej fikcji“ rzucić realizm swego głębokiego przeżycia psychologicznego. Cała plejada artystów i artystek, wprowadzających nowe wartości do gry filmowej, pojawiła się we Francji — a na czele ich kroczy zwycięsko młoda awangarda aktorska, która zwłaszcza w francuskiej kobiecie znalazła swą godną reprezentantkę. Do takich właśnie artystek „z Bożej łaski“ należy Viviamne Romance. Ognista, czarnooka, smukła brunetka o żywiołowym temperamencie rasowej aktorki — jest jednym z filarów francuskiej filmji i niezawodnym nigdy elementem odtwórczym artystycznego tworzywa reżysera i scenarzysty. Portret jej wraz z jej partnerem filmowym George'm Flamant reprodukujemy obok.

C.

**Fot. Francis C. Fuerst — Paryż.**

Scena z epopei filmowej p. t. „Kościuszko pod Racławicami". Dramatyczny fragment walki pomiędzy Polakami a Moskalami.





Scena z filmu p. t. „Księżna łowicka". Po prawej S. Jaracz w roli w. ks. Konstantego.



Fragment z „Dzikich pól" jednego z ciekawszych obrazów.



Scena z filmu p. t. „Barbara Radziwiłłówna" (J. Smosarska).



L. Solski w obrazie filmowym p. t. „Dusze w niewoli".



Scena z filmu p. t. „Dziewczęta z Nowolipek" w interpretacji pp. Wysockiej, Andrzejewskiej, Barszczewskiej i Jaraczówny.



# OKRESY I MODY FILMU POLSKIEGO

Tak jak w produkcji filmowej U. S. A. mamy do czynienia ze stale powtarzającymi się okresami i modami, uzależnionemi ściśle od kapryśnych gustów publiczności kinowej — tak samo i w filmie polskim moglibyśmy wyodrębnić kilka takich charakterystycznych okresów, w których pewien rodzaj filmów panował nad innymi — i cały szereg mniej lub więcej krótkotrwałych mód na określony typ obrazów.

O ile jednak film amerykański mógł sobie pozwolić na urozmaicenie częstokroć ogranych już do niemożliwości tematów dzięki swym inowacjom technicznym i coraz to innem komponowaniem „konstelacyj gwiezdnych" w obsadach głównych ról, o tyle produkcja krajowa zadowalać się musiała zawsze szczupłymi środkami finansowymi i artystycznymi. W rezultacie powodowało to, iż wszystkie filmy polskie jednego z takich okresów niewiele się od siebie różnią. Jeszcze wyraźniej wystąpiło to zjawisko w latach ostatnich, gdy rodzima produkcja wzrosła znacznie pod względem ilościowym i wszystkie tendencje konjunkturalne odbiły się na jej obliczu ze zdwojoną siłą.

W pierwszych latach powojennych, gdy film polski stawiał jeszcze ciągle swe pierwsze anemiczne kroki — daje się zauważyć pęd do produkcji filmów sensacyjno-kryminalnych, które podówczas cieszą się wielkiem powodzeniem w całej Europie. Z tego okresu pochodzi film „Niewolnica miłości" ze Smosarską, Malicką, Parnellem, Jaraczem i całą plejadą gwiazd polskiego ekranu i sceny, które dziś jeszcze znajdują się w pełni sił twórczych. Film ten już jako historyczny mogliśmy niedawno oglądać w Pawilonie Filmowym na Targach Wschodnich — a ostatnio na pokazach retrospektywnych w Warszawie. Następnie — „Wampiry Warszawy" Biegańskiego z Gorczyńską w roli głównej, „Czerwony błazen" z Eugenjuszem Bodo, „Tajemnica przystanku tramwajowego" ze Smosarską — i cały szereg innych.

Drugi wielki okres polskiego filmu to obrazy patrjotyczno-historyczne. Zebrane razem stanowić one mogą udramatyzowaną filmową ilustrację kilku wieków historji Polski. Szczególnie obficie reprezentowane tu będą okresy walk wolnościowych aż do momentu odzyskania niepodległości włącznie.

Okres filmu historyczno-patrjotycznego minął przed kilku laty, ustępując znów miejsca obrazom kameralnym o typie obyczajowym. Na ekran wchodzą masowo przeróbki powieści Mniszkówny i Rodziewiczówny z „Trędowatą", „Ordynatem Michorowskim" i słynnym „Wrzosem" na czele. Wszystkie one cieszą się niezwykłem powodzeniem wśród najszerszych warstw publiczności, uzyskując duże sukcesy „kasowe", które dały asumpt do dalszej produkcji takich właśnie filmów.

O ile okres patrjotyczno-historyczny filmu polskiego wytłumaczyć można dużem zapotrzebowaniem na tego rodzaju tematy w czasie pierwszych kilkunastu lat po odzyskaniu niepodległości, co znalazło swój głęboki wyraz również w innych dziedzinach sztuki np. w literaturze — o tyle powodzenie filmów kameralnych w typie „Wrzosa" i „Ordynata Michorowskiego" tłumaczyć należy pewnemi tendencjami i pragnieniami, nurtującemi najszersze masy widzów kinowych, a skierowanemi w stronę kultury mieszczańskiej, reprezentowanej przez środowisko bohaterów tych filmów. A że w produkcji filmowej decydującą rzeczą jest fakt popularności wspomnianych tematów wśród najszerszych warstw publiczności, nic więc dziwnego, że okres ten chyba nie prędko doczeka się swego zmierzchu.

Wyrazem innych tendencyj są krótkotrwałe mody na pewien rodzaj filmów. Decyduje tu kapryśna konjunktura, która sprawia, że jakieś fakty, osoby, dzieła czy poprostu aktorzy są w danym momencie popularni i tę popularność jak najszybciej chce się dyskontować przy pomocy filmu.

Były np. swego czasu modne tematy mundurowe — a zwłaszcza ułańskie, więc powstawały, jak grzyby po deszczu, osnute na ich tle filmy: „Ułani, ułani", „Parada rezerwistów", „Dodek na froncie", „Manewry miłosne" — aż do „Ślubów ułańskich" włącznie. Kilka lat temu kręcono rocznie po kilka filmów Dymszy — ostatnio zaś ten świetny aktor nakręca jeden film rocznie. Parę lat wstecz film według powieści Dołęgi-Mostowicza p. t. „Prokurator Alicja Horn" ze Smosarską przeszedł bez wrażenia — dziś Dołęga-Mostowicz jest najpopularniejszym autorem filmowym w Polsce i nakręca się jednocześnie kilka filmów, opartych na jego powieściach. Aleksander Żabczyński miał swój „złoty wiek" w komedji muzycznej: „Jadzia" ze Smosarską, „Pani minister tańczy" z Mankiewiczówną, „Królowa Przedmieścia" i „Zapomniana melodja" z Grossówną itd.

Każda modna powieść dnia musi się znaleźć na ekranie. Tak więc sfilmowano „Strachy" Marji Ukniewskiej — a nawet „Granicę" Zofji Nałkowskiej. Oba te filmy były zresztą najciekawszemi osiągnięciami filmu polskiego wogóle.

Możnaby jeszcze sporo wymienić takich przejściowych mód, które w dziedzinie X-tej Muzy stale się dają zaobserwować. To samo zresztą odnosi się do innych dziedzin sztuki. Bo kaprysy ich konsumentów są niezbadane...

**Zbigniew Pitera.**

Scena z tarzańskiego filmu A. Krzeptowskiego p. t. „Biały ślad", w którym wydobyto świetnie wspaniały urok Tatr w zimie.





Helena Grossówna, świetna tancerka i artystka filmowa.



„Straszna noc" w interpretacji pp. Szymańskiej i Brodzisza.



Loda Halama w filmie p. t. „Kłamstwo Krystyny".



„Strachy" Ukniewskiej na ekranie. Mimo usterek odznaczały się ciekawem ujęciem tematu.

„Stephot" — Warszawa.



Lena Żelichowska i Jerzy Pichelski w przeróbce filmowej głośnej powieści Nałkowskiej p. t. „Granica".



# KRYSTYNA ANKWICZ-SZYJKOWSKA W „MASKARADZIE"

**Krystyna Ankwicz-Szyjkowska, artystka Miejskich Teatrów we Lwowie, wystąpiła ostatnio z wielkim powodzeniem w sztuce Jarosława Iwaszkiewicza p. t. „Maskarada" — odnosząc duży sukces artystyczny, podkreślany przez całą prasę lwowską. Artystka kreowała w sztuce tej rolę Natalji, żony Puszkina, dając kreację pięknie opracowaną i głęboko przemyślaną. Na zdjęciu p. Ankwicz-Szyjkowska w oryginalnem przybraniu w sztuce Jarosława Iwaszkiewicza.**

Fot. Huberówna, Lwów.



# „TRZEJ MUSZKIETEROWIE"



**Gloria Stuart, Don Ameche i Pauline Moore w filmie p. t. „Trzej muszkieterowie".**

Historyczną dewizę „Trzech muszkieterów" Dumasa — „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego" — zastosował dowcipnie najwybitniejszy amerykański krytyk filmowy, pisząc recenzję z filmu „Trzej muszkieterowie" wytwórni 20th Century-Fox. Oto powiedział: „Na tym filmie jeden śmieje się za wszystkich, wszyscy za jednego: bezustanny śmiech"!

A więc jeszcze jeden kapitalny pomysł filmowy. Słynna powieść romantyczno-awanturnicza nabrała w wersji komedjowej zacięcia, humoru i temperamentu dzięki strawestowaniu oryginalnej akcji i wprowadzeniu do niej świetnych Braci Ritz. Bracia Ritz grają role trzech pachołków, którzy przez prawdziwie filmowe nieporozumienie odgrywają role Atosa, Portosa i Aramisa. Ci mistrzowie szpady, pożeracze serc niewieścich, zawadjaki i zuchy, budzą na sali huragany śmiechu.

D'Artagnan w wykonaniu Don Ameche jest bohaterem „poważnym". Uwodzi z maestrją piękną i niebezpieczną Milady de Winter, zdumiewa bohaterskimi czynami, jakimi nie zdołałby zaimponować Douglas Fairbanks. Treść trzyma w napięciu od pierwszej do ostatniej chwili, emocję przerywają tylko wybuchy wesołości.



**Bracia Ritz w filmie p. t. „Trzej muszkieterowie".**
Fot. „20th CENTURY FOX".



## BARBARA STANWYCK I J. MC. CREA W FILMIE P. T. „PACYFIK"



Wytwórnia „Paramount" nakręciła ostatnio w reżyserji sławnego Cecila B. de Mille'a wspaniałą epopeję filmową p. t. „Pacyfik". Obraz ten ma wszystkie zalety filmu monumentalnego, posiadając zarówno ciekawy temat, jak i na wielką skalę zakrojoną akcję. Świetne kreacje aktorskie spoczywają w rękach tak wytrawnych artystów, jak m. in. Barbary Stanwyck, Joela Mc. Crea i Akima Tamirowa. Obok zamieszczamy (po lewej) scenę z filmu tego, drugie zdjęcie (po prawej) przedstawia uroczą Barbarę Stanwyck.

Zdjęcia Fot. „PARAMOUNT".



## „KAUCZUK" — FILM O NIEZWYKŁYCH EMOCJACH



Obraz ten, w którym główne role kreują René Deltgen, Gustaw Diessl i Vera von Langen, jest w swoim rodzaju obrazem wyjątkowym. Temat osnuty na tle autentycznego wykradzenia ziaren kauczukowych przez Anglika z Brazylji, trzyma widzów w ustawicznem napięciu swem dramatycznem przeprowadzeniem. W filmie zobaczymy szereg aktualnych zdjęć z Ameryki południowej.—

Zdjęcia Fot. „Warszawska Kinem. S. A.".



## „ICE FOLLIES"



Znakomity europejski reżyser Reinhold Schünzel, który ostatnio bawi stale w Hollywood, realizuje obecnie nowy film z Joan Crawford w roli głównej. Obrazem tym będzie „Ice Follies", gdzie obok Joan Crawford wystąpią James Stewart i Lew Ayres. Stroje projektuje słynny Adrian.

Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".



## „SWEETHEARTS"



Jeanette Mac Donald, której ostatnie zdjęcie reprodukujemy powyżej, ukaże się znów — jak to już poprzednio zapowiadaliśmy — wraz ze swym ostatnim partnerem Nelsonem Eddy w filmie p. t. „Sweethearts" („Zakochani"). Po filmach takich, jak: „Gdy kwitną bzy" i „Złotowłosa" — jest to trzeci wspólny obraz tej znakomitej pary artystów. Należy nie zapominać, że „Sweethearts" został całkowicie wykonany w kolorach!

Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

# CHCĄC BYĆ PIĘKNĄ — DBAJ O MŁODOŚĆ SKÓRY

**Zapewnij Twej skórze „odmładzający olejek"... używaj Palmolive, mydło wyrabiane na olejku oliwkowym.**



Tak! Oto droga dla zachowania młodej skóry... pociągającej przez lata całe... o miłym, delikatnym wyglądzie, uwielbianym przez wszystkich mężczyzn. Specjaliści kosmetyki twierdzą, że skóra pozostanie tak długo młoda, jak długo zachowa ona swe własne, zapewniające młodość olejki, które ją odżywiają. Gdy jej olejków tych zbraknie, skóra staje się sucha, chropowata, wygląda staro... nawet, gdy masz tylko dwadzieścia lat.

Dla zabezpieczenia skóry przed utratą tych życiodajnych, zapewniających młodość olejków, specjaliści kosmetyki w całym świecie zalecają Palmolive, gdyż jest to mydło piękności wyrabiane na łagodnym olejku oliwkowym.

Palmolive różni się zupełnie od innych mydeł. Wyłącznie mydło Palmolive wyrabiane jest na tylko nam znanej mieszaninie delikatnych olejków oliwkowego i palmowego najstarszych i najlepszych olejków piękności jakimi rozporządza nauka.

Zauważ, jak ta delikatna piana, powstała tylko dzięki olejkowi oliwkowemu, głęboko i gruntownie czyści pory.

### JAK ZDOBYĆ PIĘKNĄ CERĘ.

Wcieraj dokładnie obfitą, delikatną pianę mydła Palmolive w skórę. Usuwa ona łagodnie najmniejsze ślady brudu i kosmetyków, pozwalając porom na normalne oddychanie i działanie.

Następnie spłucz ciepłą, a potem zimną wodą. Spójrz, o ile piękniej wygląda Twa skóra... nie jest ani za sucha, ani za tłusta. Używając mydła Palmolive regularnie rano i wieczorem, przekonasz się, jak niezrównanie piękna stanie się Twa cera, ozdobiona tym pięknem, które jedynie nadaje nam tylko znana mieszanina drogocennych olejków oliwkowego i palmowego, użyta do wyrobu mydła Palmolive.

Dlaczego więc nie kupić dziś jeszcze 3 kawałków mydła Palmolive?

*Obfitym ilościom olejku oliwkowego — prawdziwego olejku piękności — mydło Palmolive zawdzięcza swój naturalny zielonkawy kolor i zbawienne działanie na skórę.*




**WYRABIANE NA OLEJKU OLIWKOWYM DLA ZACHOWANIA MŁODEJ I PIĘKNEJ SKÓRY**



KUPON Nr. 17 upoważniający do losowania nagrody



# ✤ ADOLFINA ZIMAJER



W ub. niedzielę, dnia 9 b. m. zmarła w Skolimowie w schronisku dla weteranów-artystów scen polskich Adolfina Zimajer, znana swego czasu świetna artystka operowa. Pogrzeb Zmarłej odbył się 12 b. m. w Skolimowie. Ś. p. Adolfina Zimajer była wielką artystką — to też stosowne będzie, gdy poniżej skreślimy pokrótce jej artystyczną sylwetkę, oraz kilka słów o jej działalności.

Ś. p. Adolfina Zimajer urodziła się we Lwowie dnia 26 czerwca 1852 r. Nauki pobierała w szkole klasztoru św. Jana w Krakowie, zaś zawodowo kształciła się pod kierunkiem artysty dramatycznego i dyrektora teatru w Czerniowcach, późniejszego jej małżonka, Gustawa Modrzejewskiego, a w śpiewie w szkole Majeranowskiej w Warszawie. W zespole teatru w Czerniowcach ś. p. A. Zimajer w krótkim czasie staje się jego ozdobą, osiągając na samym początku swej karjery scenicznej niebywałe powodzenie. W roku 1876 artystka zostaje zaangażowana do Teatru kaliskiego pod dyrekcją Anastazego Trapszy, w następnym zaś roku do teatru lwowskiego, jako śpiewaczka operowa, operetkowa oraz artystka komedjowa. W czasie tym A. Zimajer była ulubienicą publiczności lwowskiej. Następnie Adolfina Zimajer przenosi się do Warszawy, gdzie przez długie lata jest filarem operetki warszawskiej. Zniechęcona stosunkami z prasą warszawską, wyjeżdża zagranicę, gdzie święci triumfy w Berlinie, Frankfurcie, Hamburgu. Cała działalność artystyczna Adolfiny Zimajer, niepowszechna, barwna i bujna, była przepojona czarującym wdziękiem, werwą i temperamentem scenicznym, który porywał zarówno współgrających, jak i widzów. Jej kreacje jak: Nitouche, lub Gilotta w „Pierścieniu rodzinnym" pozostaną na zawsze w pamięci tych, którzy ją w tych rolach podziwiali. Po długich latach pracy dla sztuki polskiej A. Zimajer obejmuje stanowisko artystki komiczno-charakterystycznej w operetce i komedji w Teatrze Powszechnym w Krakowie, a następnie w Teatrze „Miejski Teatr Opera i Operetka" w Krakowie. Od października 1928 r. przebywała jako stała pensjonarjuszka w Schronisku ZASP-u w Skolimowie, gdzie dokonała ostatnich dni swego sędziwego żywota.

**Na prawo: Fragment pogrzebu ś. p. Adolfiny Zimajer. Nad grobem przemawia prezes ZASP-u J. Śliwicki.** Ag. Fot. „Światowid".

## Przysłowie w zagadce.

**(Ułożył Wiktor Z. — Sandomierz).**

Z podanych poniżej głosek ułożyć 14-ście wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół i końcowe od dołu do góry utworzą znane przysłowie.

Zgłoski: a, a, a, beł, ca, cioł, co, da, de, dja, dzię, e, e, e, gej, gli, i, i, ja, ka, klub, ko, kon, la, la, mi, mik, ni, no, o, o, por, ra, rab, rad, ran, ri, ro, to, to.

Znaczenie poszczególnych wyrazów:

1) Kompozytor niemiecki z doby romantycznej, 2) Państwo azjatyckie, 3) Jedna z muz, 4) Zły duch, 5) Narodowość w Azji zachodniej, 6) Bohaterka tytułowa dramatu Wyspiańskiego, 7) Spolszczone imię ojca Tezeusza, 8) Imię męskie, 9) Rzeka w Ameryce południowej, 10) Opłata pocztowa, 11) Student wszechnicy, 12) Ptak, 13) Związek dla uprawiania i popierania lotnictwa, 14) Niebezpieczna choroba oczu.

| | | p. | k. |
|---|---|---|---|
| 1. | | | |
| 2. | | | |
| 3. | | | |
| 4. | | | |
| 5. | | | |
| 6. | | | |
| 7. | | | |
| 8. | | | |
| 9. | | | |
| 10. | | | |
| 11. | | | |
| 12. | | | |
| 13. | | | |
| 14. | | | |

Za rozwiązanie powyższej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł 20.—, druga zł 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 29 kwietnia 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

## Rozwiązanie z Nr. 14.

**Chodzi mi o to, aby język giętki**
**Powiedział wszystko, co pomyśli głowa...**
**A czasem był jak piorun jasny prędki,**
**A czasem smutny jako pieśń stepowa,**
**A czasem jako skarga nimfy miękki,**
**A czasem piękny, jak aniołów mowa...**

## Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 14 nadesłali:

Jadwiga Zielenkiewicz, K.; A. Loeglerowa, L.; Marja i Elza Lidke, Łęczyca; Józef Łapyr-Wiszniewski, Wilno; Karol Kaczmarczyk, K.; Józef Piesiecki, Mogilowce; Eugenjusz Dowmanowicz, L.; Przemysław Mańkowski, W.; Michał Leszczyński, Trembowla; Stanisław Grabowski, Płock; Bronisław Tomaszewski, Kowel; Berg Aleksy, Gostynin; post. Bronisław Szymoński, Wilno; Włodzimierz Filipkowski, Toruń; Halina Lewandowska, Sosnowiec; st. strzelec z cenz. Stefan Grzyb; Artur Hoffmann, Grabów; Marja Szmigielska, Zakopane; N. Kazimierz Kozłowski, W.; Klara Jankiewicz, Ostrów; Jan Szuksta, Wilno; Janina Mleczkowicz, W.; Ferdynand Zys, Ł.; M. Rożankowska, Kałusz; Janina Monkowa, Radom; Paweł Dittersdorf, Jedlicze; Marja Zimoszówna, Gdynia; Roman Kraus, Rzeszów; Janina Kuncówna, Zakopane; Wanda Popielska, Zakopane; inż. Adam Piller, K.; W. Hahorkiewicz, Skawina; mgr. Józef Zamojre, Tarnobrzeg; Jan Damski, W.; Marja Damska, W.; Stanisława Hanusówna, W.; Markus Insel, Drohobycz; Zbigniew Kasputis, Wilno; Konstanty Rostafiński, W.; Juljusz Ptasiewicz, Skole; Jadwiga Marcówna, K.; mgr. Józef Czołba, Toruń; Jan Kierepka, Budzanów; Marja Toby, Janikowo; Zuzanna Nowakowa, Gorlice; Kazimierz Kowalewski, Rakowice; Marek Ryszard, Kochłowice; Stanczyk, Gdynia; Irena Oppeln-Bronikowska, Ł.; Władysław Sowa, Dąbrowa Górnicza; Leopold Wojtkiewicz, Białystok; Bogumił Matusiński, Chrzanów; Wanda Wereszczyńska, L.; Gustaw Przeczek, Orłowa; **Bolesław Kobyliński, Kowno (zł 20.—)**; „Azalja", W.; Eryk Unverricht, Pawłów; Elżbieta Prejznerówna, Częstochowa; Antoni Buczek Chrzanów; Aleksy Wachowski, W.; Sława Perkowiczowa, Grodno; Juljan Darmas, Białystok; Mira Lilpopowa, Włochy; Marja Strubel, W.; Ignacy Biernacki, Bydgoszcz; Zofja Dogman, P.; Mieczysław X., Chorościec; Adela Plater Zyberk, Konstantynów; Jerzy Piotrowski, Podbrodzie; Edward Janicki, Bydgoszcz; Felicja Kufel, Lubiewa; Michalina Urbanówna; Ludwik Zielonkowski, Landwarów; Alina Olbrychtówna, Osięciny; „Efros", W.; Władysław Czapik, Kochłowice; Wojciech Schill Chojnice; Rafał Konieczny, Miasteczko Śląskie; Leon Igliński, Bydgoszcz; por. Alfred Nowakowski, Wilno; Kazimierz Olszewski, Kępno; Zdzisław Ossowski, Bydgoszcz; Wiktor Dąbrowski, Sosnowiec; Marja Leszczyńska, Chełmno; Zbigniew Pobóg, Prokocim; K. Wojciechowski, Wieluń; Leonard Kolenda, Nowogródek; Adam Krajewski, Kraków; Wojsław Milewski, Stalowa Wola; L. Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia; Wiktor Małek, Bieżanów; Bernard Lituś, Katowice; Wanda Kawecka, L.; Włodzimierz Radke, W.; M. Bukowska, Bieżanów; Jerzy Tomera, K.; Halina Zapiór, Sosnowiec; Marja Korytkowa, L.; Janina Czepowiczówna, K.; Karol M. Głowacz, Bieżanów; Stanisław Gruszka, Kozy; Zofja Kroszczyńska, Zduńska Wola; Marja Maniecka, Brzesko; Marja Morawska, Miławczyce; Jerzy Łopatto, L.; Janina Łabęcka, Katowice; Stanisław Weiss, W.; Hanka Jurkowska, L.; mgr. Alfred Zimmermann, Stryj; Józef Biedal, Chorzów; B. Zapun, L.; L. Woźniak, Czortków; **W. Jędrzejski, Sosnowiec (zł 10.—)**; Janusz Augustyn, Glinik Marjampolski, Leszek Rubiś, K.; Stanisław Niedźwiecki, Romanów; Marja Borzymińska, Radoszkowice; Teodor Binder, Ustronie; Igi Gadzinowska, Poznań; ks. Marjan Bojarczak, Opoczno; Maciej Ostrowski, L.; Roman Jaworski, W.; Roman Pachulski, L.; „Hala", W.; Ellen Gerhardt K.; Z. Jachimowska, W.; Bronisław Ertel, L.; Edmund Grochowski W.; Karolina Koryczan Chrzanów; Maryla Dembińska, L.; Mieczysław Rydel, Ł.; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; mgr. Michał Król, Jasło; Leon Szeja, Chropaczów; Ryszard Smołka, Bobrowniki; Emil Flisowski, L.; Mieczysław Flisowski, Ł.; Eug. Kowalski, Piwniczna; Adam Bederski, Gdynia; Helena Kańska, Olkusz; inż. Zygmunt Słowikowski, W.; Janusz Hartwich, Ostrów Wlkp.; Jerzy Farner, W.; Halina S., Baranowicze; Jerzy Januszewski, Legjonowo; Tadeusz Kamuda, Jasło; ks. Juljan Arlitewicz, Mychów; Kazimierz Zawidzki, Kobyłka; Marja Chachlowska, K.; Bronisław Kaczmarczyk, Leszno; Jan Barkat, Gdynia; mgr. Józef Jaworski, Trzcianne; Wacław Barankiewicz, Osięciny; Barbara Rossknecht, K.; Janina Stachnikowa, Szczekociny; **Tadeusz Cieszewski, Wilno (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 maja 1939 r.)**; Kazia Tymkówna, L.; Marja Piaszczyńska, Łomża; Hubert Mączkowski, Toruń; Marjan Jagusiński, K.; Eugenjusz Wojtkiewicz, Grodno; Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz; St. Skulski, Zwierzyniec; Jerzy Wróblewski, Ł.; Stanisław Gadomski, Sanok; Jerzy Rakowski, P.; Antoni Dorozik, Wieluń; Juljan Lazar, Ł.; Jan Truszkowski, Drohowyże; Piotr Stanisław Bilut, Jasło; Roman Nastaborski, K.; Ninia Fleischerówna, Tarnobrzeg; Antoni Kizierowski, Świba; Bogusław Gawor, Rabka; Stanisław Mielcarek, Biała Podlaska; Leokadja Kuźmowiczowa, Gdynia; Krystyna Bajkiewiczówna, W.; Marja Jurczykówna, Pszów; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Mieczysław Maricz, Miory; Danuta Fischbachówna, Września; Andrzej Ofiok, K.; B. Klimczak, Opatów; „Mariola", Radomsko; Antonina Grelanka, W.; Anna Zdziebłówna, Żory; Zofja Wirthówna, Bydgoszcz; Teofil Sobecki, P.; Paweł Rakuszewicz, Zuronin; Stefan Mieruszyński, Częstochowa; Marjan Ziółkowski, Pułtusk; Jan Janiszewski, Łomża; Alojzy Zegorajtes, Chebzie; Janina Miodowiczówna, Gniezno; Piotr Skurczyński, P.; Irena Jarmoliczówna, P.; Witold Jarnuszkiewicz, W.; Jacques Landau, Ł.; Antoni Sumper, Ł.; Olga Kondratiuk, Toruń.

Nagrody otrzymali pp.: Bolesław Kobyliński, Kowno, Tilżes 12-Litwa, (zł 20.—), W. Jędrzejski, Sosnowiec, Kow. Udziałowa (zł 10.—) oraz Tadeusz Cieszewski, Wilno, ul. Piłsudskiego 10—15 (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 V 1939 r.).

UWAGA! K. oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

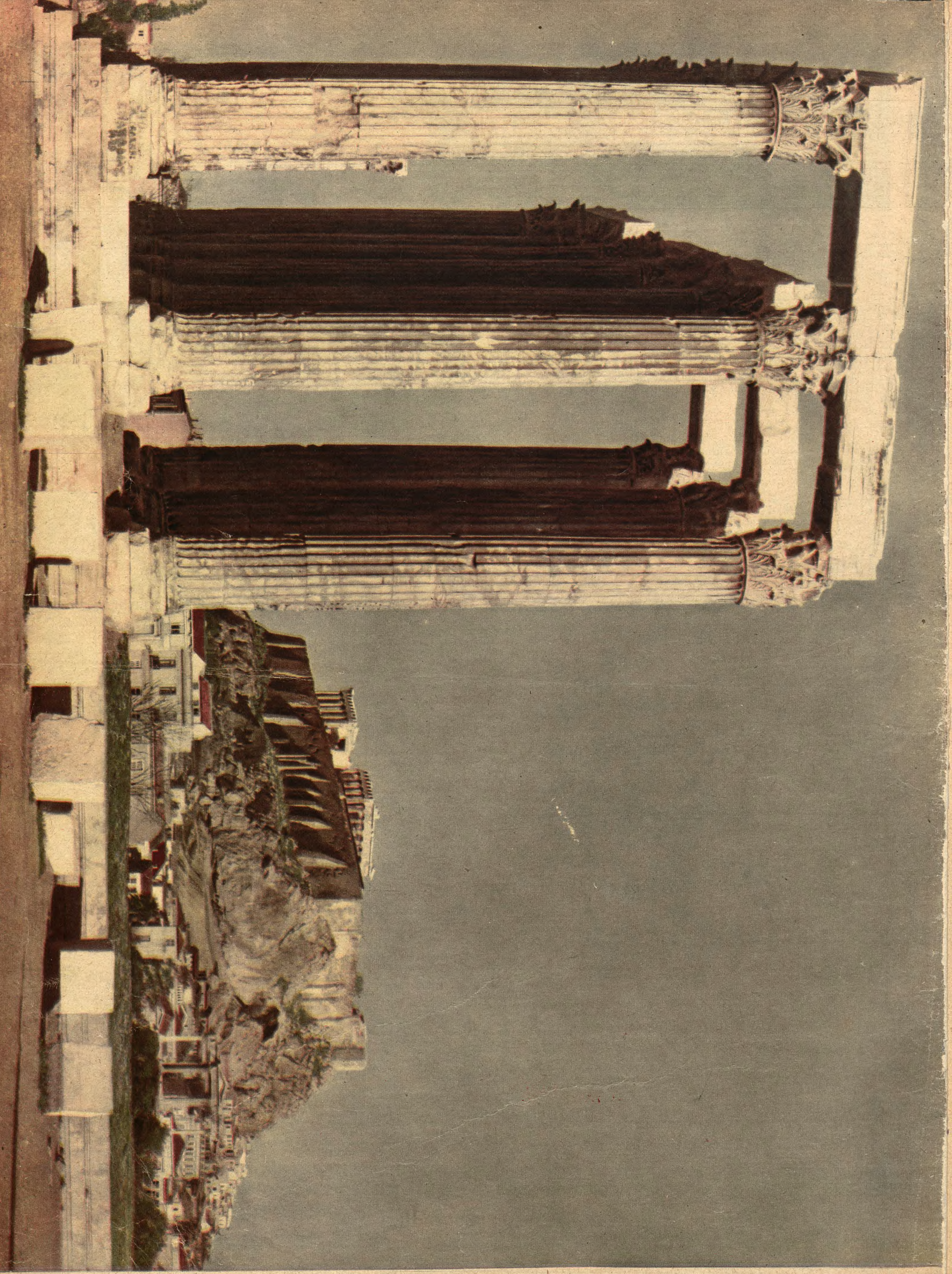
»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA:
MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY:
ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

— Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.



# POMNIKI STAREJ HELLADY

Akropolis, górująca nad Atenami i ruiny świątyni Zeusa olimpijskiego.